

Helska Bliza

10.03.2000 r.

Nr 5 (79)

cena 2,- zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"

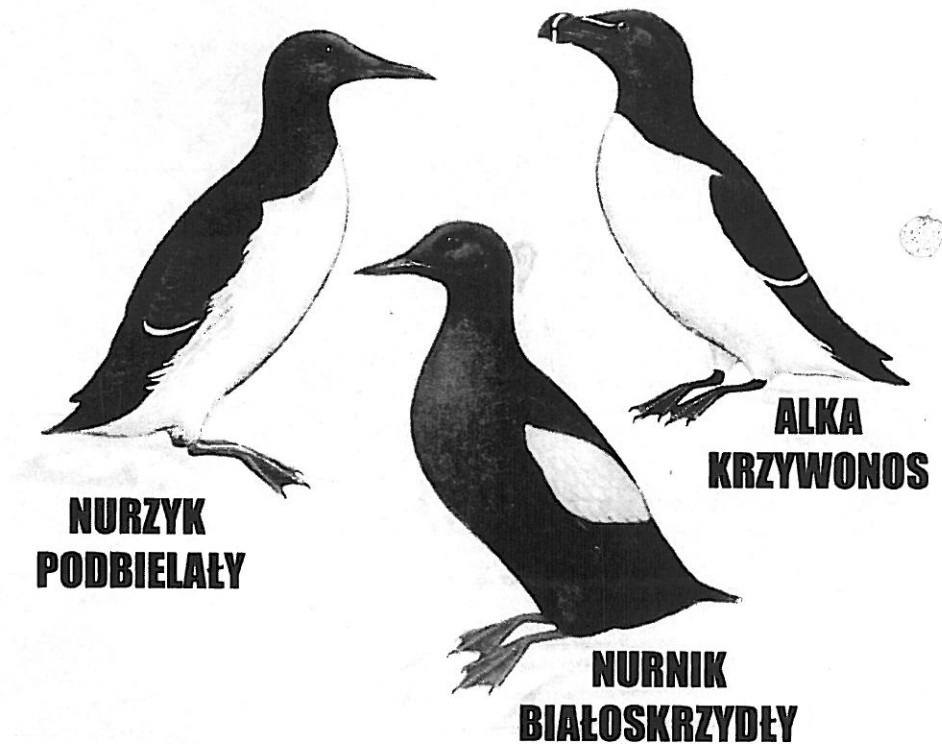


Foto. Ryszard Kretkiewicz

Pingwiny na Bałtyku?

Jeżeli spacerując zimą po nadmorskich bulwarach lub odwiedzając porty rybackie natkniemy się na pingwina, nie dajmy się zwieść pozorom. Pingwiny na półkuli północnej występują jedynie w ogrodach zoologicznych. Ale jeśli to nie pingwin, to co? No właśnie. Nie wszyscy wiedzą, że nad Bałtykiem występują ptaki z rodziny alkowatych, które mimo uderzającego podobieństwa, nie są spokrewnione z antarktycznymi nietotami. Taka zbieżność budowy i wyglądu wynika z trybu życia. Ptaki te są ichtiofagami, czyli rybożercami, jak nasz rodzimy kormoran. Większość życia spędzają na morzu. Na powierzchni wody siłą napędową są nogi zaopatrzone w błony pławne. Działają one jak śruba w statkach, dlatego osadzone są z tyłu ciała. Nie zapewnia to jednak stabilnej postawy na lądzie i ptaki muszą albo leżeć na brzuchu, albo stać prawie pionowo, opierając się na stawach skokowych. Potrafią nurkować na głębokość do 60 metrów i przebywać tam ponad 2 minuty. Pod wodą poruszają się za pomocą krótkich i wąskich skrzydeł. Ceną za to przystosowanie do nurkowania jest utrata zdolności manewrowania w locie. Alki latają szybko i prosto jak strzała i często miewają "twarde" lądowania. Czynią to z resztą prawie wyłącznie w okresie lęgowym. Gnieźdzą się na nadmorskich klifach, w koloniach liczących czasem dziesiątki tysięcy par. Jaja składają bezpośrednio na wąskich półkach skalnych. W pierwszej fazie rozwoju młode są karmione w "gnieździe". Później nie wyróżnione do końca pisklęta masowo opuszczają kolonię, skacząc z kilkudziesięciu metrów do wody i podążają za rodzicami na pełne morze.

Ptaki zimujące na Bałtyku należą w większości do populacji gnieźdzących się w dużych koloniach na skalistych wybrzeżach Szwecji, Finlandii oraz wyspy Bornholm. Najliczniej występującymi gatunkami są alka krzywonosa (*Alca torda*), nurmik (*Cepphus grylle*) i nurzyk podbieleły (*Uria aalge*). Nurnik w szacie godowej jest cały czarny z dużymi białymi polami na skrzydłach i czerwonymi nogami. Z kolei zimą jest prawie cały biały. Alka i nurzyk są bardzo podobne do siebie: skrzydła, plecy, kark i wierzch głowy są czarne, a spód ciała biały. Z bliska można dostrzec różnice w kształcie dzioba - cienki i szpiczasty u nurzyka,



gruby i lekko zakrzywiony u alki. Rozróżnienie tych ptaków nie jest łatwe, szczególnie dla początkujących obserwatorów. Pomocną może być książeczka pt. "Ptaki Bałtyku - gatunki nurkujące" autorstwa W. Meissnera i T. Cofty z opisami i barwnymi ilustracjami tych i innych gatunków.

Spotkania z alkami nie zdarzają się często, gdyż zimują one głównie na pełnym morzu. Czasami jednak pojedyncze ptaki wpływają do portów. Nie wykazują wtedy płochliwości i można je obserwować z niewielkiej odległości. Zdarza się też, że na plażach znajdują się ptaki martwe, lub giną zaplątane w sieci rybackie. Wiele z nich posiada zagraniczne obrączki omitologiczne na nodze. Gdy znajdziemy takiego ptaka, obrączkę należy zdjąć i przesłać do Stacji Ornitologicznej IE PAN

(ul. Nadwiślańska 108, 80-680 Gdańsk 40), ewentualnie do Stacji Morskiej UG w Helu, z opisem okoliczności (data, miejsce, gatunek, przyczyna śmierci-jeśli znamy, itd.). Po pewnym czasie uzyskamy odpowiedź, gdzie i kiedy ten ptak został zaobrączkowany (jeżeli chcemy zachować sobie obrączkę na pamiątkę, Stacja odeśle ją). W ten sposób przyczyniamy się do lepszego poznania biologii ptaków.

Mateusz Ściborski

PS. Stacja Morska UG dziękuje panu Ryszardowi Dajskiemu z Hel-21 za dostarczenie ptaków do badań.

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71 gazeta w internecie: www.wms.com.pl

Z DAWNYCH LAT



O dawnym wyposażeniu wnętrza helskiego kościoła ewangelickiego... (3)

Gotycki ołtarz

Mówiąc o poewangelickim kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Helu powinniśmy pamiętać, że najstarsze zachowane wzmianki o tym obiekcie pochodzą z roku 1430, a ewangelizacja naszego miasta nastąpiła w roku 1526, tak więc - przynajmniej przez jedno stulecie - była to świątynia katolicka. Następstwo dwóch doktryn chrześcijańskich widoczne było w wewnętrznym wystroju kościoła, w którym spotkać można było obok, charakterystycznych dla protestantów, oszczędnych elementów dekoracyjnych, również wizerunki Matki Boskiej i rzeźby świętych nie zwyczajnych przez ewangelików. Jak pisałem w poprzednim odcinku, nowy ołtarz ufundowany został w roku 1636 - pod wyraźnym naciskiem Gdańska. Prawdopodobnie zagorzałych ewangelików z tego miasta musiało drażnić, że w protestanckim kościele helskim, w głównym miejscu kultu, widnieją figury świętych oraz wizerunki

św. Maryi. "Katolicki ołtarz", bo tak nazywano stary ołtarz, po degradacji ustawiony został w nawie bocznej, po stronie północnej kościoła. Tę część nazywano dawniej "zakątkiem puckim", ponieważ skierowana była w stronę Pucka (przeziwlełą część nazywano "zakątkiem gdańskim") lub "kaplicą chrzcielną", gdyż w jej centralnym miejscu znajdowała się stara kamienna chrzcielnica. Według dawnego przekazu jej misa wykonana została z rzadkiego marmuru - wyrzuconego na brzeg, po katastrofie nieznanego statku. "Zakątek Pucki" od nawy głównej oddzielony był wysoką, ażurową kratą, wykonaną z drewna. Gotycki ołtarz z naszego kościoła zachował się i jest przechowywany obecnie w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Posiada on formę tryptyku, składającego się ze skrzyni głównej i z ruchomych skrzydeł bocznych, które dzielą się na kwatery wypełnione rzeźbami i malowidłami przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu.

Jako że dominuje w nim rzeźba św. Andrzeja z charakterystycznym krzyżem w kształcie litery "X", nazywa się go też tryptykiem św. Andrzeja. Według dawnych badań powstał on w latach 1500-1508. Zdaniem helskiego pastora E. May'a, był pierwotnie ołtarzem okrętowym, być może i on trafiła do naszego miasta wskutek czyjegoś nieszczęścia na morzu. W skrzyni środkowej ołtarza znajduje się malarska panorama Jerozolimy z czasów śmierci Jezusa. Nieco poniżej pozostały 3 male podesty, które kiedyś - prawdopodobnie - podtrzymywały krzyże służące przedstawieniu sceny ukrzyżowania. Wyżej pośrodku - umieszczono rzeźby świętych apostołów: Tomasza, Andrzeja i Mateusza. W lewym skrzydle przedstawiono, u góry, zdjęcie Jezusa z krzyża, a u dołu, śmierć św. Pawła. Górna część prawego skrzydła bocznego przedstawia zmarłych wstanie, a dolna św. Andrzeja na krzyżu. Tylne powierzchnie ołtarza zawierają malowidła: na lewym skrzydle umieszczono św. Annę i św. Tomasza.

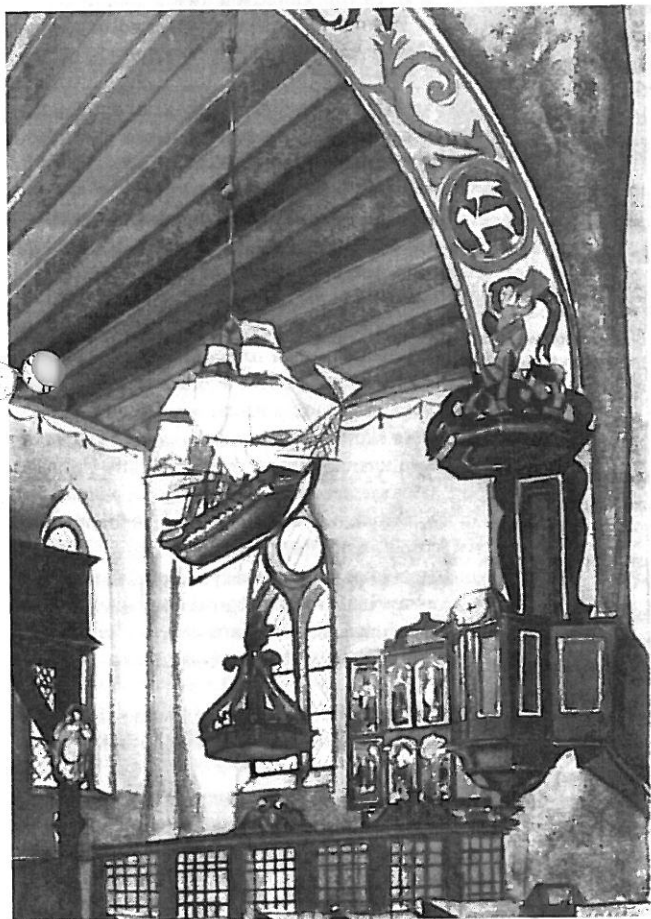
Po prawej stronie wizerunek umęczonego św. Sebastiana oraz św. Andrzeja stojącego przed krzyżem. Na odwrocie centralnej skrzyni, prawdopodobnie w okresie późniejszym, wymalowany został krucyfiks i obramowanie w formie winorośli. Predellę (nadstawkę ołtarza) ozdabia z przodu malowidło przedstawiające Jezusa i popiersia 12 apostołów, uczestniczących w ostatniej wieczerzy. Podobnie jak i w przypadku



Figura św. Andrzeja z ołtarza gotyckiego, z widocznym na podstawie merkiem twórcy lub fundatora.

innych gotyckich dzieł, nie zachowała się informacja o fundatorach i twórcach helskiego ołtarza. Jedynym śladem po rzeźbiarzach, są dwa merki umieszczone na podstawach rzeźb św. Andrzeja i Mateusza. Są to najprawdopodobniej jedne z najstarszych zachowanych znaków własnościowych na Pomorzu. Niemieccy badacze uważają, że stylistycznie gotycki ołtarz należy do grupy południowo-bałtyckich ołtarzy, które powstawały pod wpływem sztuki lubeckiej. Jako miejsce jego powstania sugeruje się Królewiec, na co wskazują zwłaszcza malowane tablice, w których doszukiwano się ręki anonimowego twórcy, którego dzieła powszechnie występowały (do II wojny światowej) w tym mieście. W kościołach gdańskich nie odnaleziono jakiegokolwiek ołtarza, który byłby, w jakikolwiek sposób, spokrewniony z ołtarzem helskim. Takie pochodzenie potwierdza tezę, że w przeszłych wiekach Hel, znajdując się na skrzyżowaniu szlaków morskich wiodących z wielu bałtyckich portów, czerpał wzorce z różnych europejskich kultur.

Włodzisław Kulik



Kaplica chrzcielna z widocznym w głębi ołtarzem gotyckim. Lata 20.



WIEŚCI Z RATUSZA

WDNIU 23 LUTEGO ODBYŁA SIĘ PIERWSZA W TYM ROKU SESJA RADY MIASTA HELU.

W czasie jej trwania podjęto następujące uchwały:

- Nr XVII/123/2000 w sprawie nabycia w formie darowizny nieruchomości. Uchwałą tą wyrażono zgodę na przejęcie przez Gminę Hel od Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Helu w formie darowizny prawa użytkowania wieczystego do nieruchomości, położonej przy ul. Żeromskiego o obszarze 25 m² (przepompownia przy "Domu Rybaka").

- Nr XVII/124/2000 w sprawie nabycia na własność przez Gminę Hel nieruchomości gruntowych stanowiących własność Skarbu Państwa. Postanowiono wystąpić do Wojewody pomorskiego z wnioskiem o nieodpłatne przekazanie na własność Gminie Hel nieruchomości położonej przy ul. Wiejskiej w Helu o powierzchni 11.283 m², z przeznaczeniem na rozbudowę Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu.

- Nr XVII/125/2000 w sprawie oddania w użytkowanie wieczyste nieruchomości niezabudowanej przy ul. Leśnej przeznaczonej pod budownictwo mieszkaniowe (działka o powierzchni 1817 m²). Działkę tę zgodnie z podjętą uchwałą oddano w użytkowanie wieczyste na 99 lat na rzecz Towarzystwa Budownictwa Społecznego "Domator" spółka z o.o. z Gdyni. Nieruchomość ta może być przeznaczona wyłącznie pod realizację budownictwa mieszkaniowego dla mieszkańców Helu.

- Nr XVII/126/2000 w sprawie sprzedaży nieruchomości niezabudowanej przeznaczonej pod budownictwo mieszkaniowe.

Uchwałą tą zwolniono z obowiązku zbycia w drodze przetargu nieruchomości położonej przy ul. Steyera o powierzchni 2468 m² Wyrażono zgodę na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości na rzecz TBS "Domator" z przeznaczeniem wyłącznie pod realizację budownictwa mieszkaniowego.

Na sesję przybyła grupa około 20 mieszkańców miasta, która zamierza powołać "Spółdzielnię Mieszkaniową" w celu budowy własnych mieszkań. W przesłanym wcześniej na ręce Przewodniczącego RM liście, mieszkańcy prosili, aby odroczyć głosowanie na temat gruntów pod budownictwo TBS. W trakcie dyskusji członkowie Rady i Zarządu Miasta pozytywnie ustosunkowali się do zamierzeń przybyłych mieszkańców obiecując, że gdy zawiążą oni stosowną spółdzielnię - mającą osobowość prawną, to wówczas miasto przydzieli dla nich stosowną działkę. Swą pomoc w załatwieniu niezbędnych formalności związanych z rejestracją "Spółdzielni" zaoferowała obecna

na spotkaniu mgr inż. Barbara Kowalska - dyrektor Agencji Wspierania Inicjatyw Mieszkaniowych z Gdyni. Udzielała ona pomocy prawnej grupie osób, które zawiązały "Spółdzielnię" w Gminie Jastarnia. Mówiła o korzyściach wynikających z budownictwa w ramach TBS oraz o kosztach, jakie należy ponieść przy realizacji innych podobnych przedsięwzięć związanych z budową własnego "M". W czasie dyskusji obecni byli również przedstawiciele TBS, którzy mówili o planowanej inwestycji i odpowiadali na pytania członków Rady. Dyskusja była burzliwa i myślę, że wynik głosowania uchwały XVII/125/2000 (7-za, 5-przeciw i 2-wstrzymujących się) odzwierciedla wątpliwości radnych związane z tą formą budownictwa.

Zdziwił mnie jednak fakt jednomyślnego przegłosowania następnej uchwały, dot. sprzedaży nieruchomości dla TBS, o której to wiadomo, że część z pobudowanych tam mieszkań przeznaczona będzie do wolnej sprzedaży. Po tym głosowaniu przestałem rozumieć, jakimi kryteriami kierowali się radni. Po głosowaniu znaczna część mieszkańców opuściła posiedzenie, na sali pozostało jedynie 5 osób. Z opinii, które zasięgałem u osób mających (moim zdaniem) odpowiednią wiedzę z zakresu budownictwa spółdzielczego wynika, że warunki proponowane przez TBS są w chwili obecnej najtańszą formą uzyskania mieszkania. Prawdą jest, że-mieszkania TBS nigdy nie będą własnymi i być może to właśnie (oprócz oczywiście wysokiej kaucji i czynszu związanego ze splatą pożyczki) decyduje o niechęci niektórych osób do skorzystania z oferty TBS.

- Nr XVII/127/2000 w sprawie zatwierdzenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2000 rok.

Preliminarz wydatków na ten cel opiewa na łączną kwotę 120 tys. zł.

- Nr XVII/128/2000 w sprawie nadania nazwy ulicy. Uchwałą tą nadano nazwę ulicy położonej w Helu od ul. Dworcowej do granic administracyjnych miejscowości Jurata. Ulica ta otrzymała nazwę: "Helska". Druga z głosowanych propozycji tj. ul. Marynarki Polskiej, otrzymała 3 głosy.

- Nr XVII/129/2000 w sprawie użyczenia nieruchomości gruntowej położonej w mieście Helu. Wyrażono zgodę na użyczenie na okres 30 lat nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej przy ul. Wiejskiej 78, tzw. "Chatka Puchatka", na rzecz Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z przeznaczeniem na prowadzenie działalności statutowej zrzeszenia. W trakcie głosowa-

nia nad tą uchwałą, trzech radnych wstrzymało się od głosu.

- Nr XVII/130/2000 w sprawie trybu postępowania o udzielanie dotacji dla podmiotów nie zaliczanych do sektora finansów publicznych.

O treści tej uchwały napiszę w najbliższym wydaniu "HB".

- Nr XVII/131/2000 w sprawie zmian w budżecie miasta Helu w 2000 roku. Po przyjętych zmianach budżet miasta wynosi:

dochody budżetu miasta - 6.764.761,00

wydatki budżetu miasta - 7.894.559,00

niedobór budżetu miasta - 1.129.798,00 (pożyczka z WFOŚ i GW z Gdańska i wolne środki z roku ubiegłego).

Dobra nowina dla młodzieży - zwiększono wydatki na "sport" o kwotę 53 tys. zł. Odbłyło się to min. kosztem "obciążenia" planowanych wydatków na promocję miasta.

- Nr XVII/132/2000 i XVII/133/2000 w sprawie sprzedaży nieruchomości niezabudowanych położonych w Helu, mieszkańcom naszego miasta jako niezbędnych do poprawy zagospodarowania posiadanych już nieruchomości zabudowanych.

- Nr XVII/133/2000 w sprawie sprzedaży nieruchomości niezabudowanej położonej w Helu. Uchwałą tą wyrażono zgodę na sprzedaż w drodze przetargu ustnego ograniczonego dla osób zamieszkałych lub mających swoją siedzibę w Gminie Hel nieruchomości położonej przy ul. Wiejskiej o łącznej powierzchni 120 m².

- Nr XVII/134/2000 w sprawie nabycia na własność przez Gminę Hel mienia przedsiębiorstwa państwowego - Przedsiębiorstwa Usług Portowych "Koga" w Helu. Uchwałą tą wyrażono zgodę na nieodpłatne nabycie na rzecz gminy Hel mienia stanowiącego własność PUP "Koga", a służącego dostawie wody i odprowadzania ścieków, w tym w szczególności ujęcia wody, rurociągów wodociągowych i kanalizacyjnych oraz przepompowni ścieków. W uzasadnieniu uchwały czytamy min., że: urządzenia te obsługują taką część miasta, położoną poza terenem przedsiębiorstwa. Na skutek przekształceń przedsiębiorstwa mienie to stało mu się zbędne. Gmina Hel natomiast w ramach realizacji jednego z zadań własnych, a mianowicie zaopatrzenia mieszkańców w wodę oraz odprowadzania ścieków, jak również w celu unormowania sytuacji formalno-prawnej związanej z gospodarką wodno-ściekową w mieście, winna w/w mienie przejąć i w racjonalny sposób wykorzystać.

- Nr XVII/136/2000 w sprawie ufundowania sztandaru dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Helu.

Uchwałą ta upoważniała Przewodniczącego Rady Miasta do zwolnienia Społecznego Komitetu Fundatorów Sztandaru i wystąpienia do Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Uchwałą podjęto w uznaniu zasług strażaków i w celu wyrażenia głębokiej wdzięczności za ofiarność w ratowaniu życia i mienia.

Następna sesja RM odbędzie się w dniu 29 lutego.

W. Waśkowski

Szanowni mieszkańcy Helu

Hel to piękne i jedyne w swoim rodzaju miasteczko. Od kilku lat nie jesteśmy już odgradzeni bramami od świata. Mamy swój samorząd, wybrany w demokratycznych wyborach, różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia, mnóstwo ludzi dobrej woli, którzy chcą pracować i świadczyć usługi dla swojej miejscowości. Z roku na rok nasze miasto rozwija się, zmienia oblicze, staje się kurortem wypoczynkowym. Już niedługo będziemy mieli swoją oczyszczalnię ścieków, być może uda się doprowadzić do uruchomienia ujęć komunalnych wody i otrzymamy ją z naszych kranów czystą i zdrową. Zaczną powstawać też mieszkania na wynajem w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego, jak też mieszkania na sprzedaż. Jest grupa inicjatywna osób, które chcą zawiązać własnościową Spółdzielnię Mieszkaniową. Przygotowujemy się do nowego sezonu letniego, aby wystąpić do wczasowiczów z jak najbardziej bogatą ofertą turystyczną. Wszelkie inicjatywy władz samorządowych jak i mieszkańców mogą być jednak storpedowane przez tych, dla których Hel jest tylko noclegownią i miejscem prowadzenia nielegalnych, wręcz kryminalnych działań, tych którym przeszkadzają nowe śmietniki, skwerki, drzewa - to wszystko co jest naszym wspólnym dobrem. To, czy będziemy się czuli bezpiecznie w swoim domu, na ulicy, w miejscu pracy, czy chętnie będziemy korzystali z uroków naszej miejscowości, zależy jednak od nas wszystkich. Grupa wyrostków nie jest w stanie nam zagrozić, wprowadzić psychozę strachu, zniewolić nasze umysły, sprowadzić naszych synów czy córki na złą drogę. Jako burmistrz tego Miasta mówię zdecydowanie NIE dla tych, którzy okradają swoich bliskich, znajomych, sąsiadów. Mówię NIE do tych, którzy rozprowadzają narkotyki i deprawują nam młodzież i dzieci. Mówię NIE do wszystkich wandalów i chuliganów, dla których nic nie znaczy godność, szacunek, tolerancja i miłość do swojego miasta. Bezpieczne miasto, zagospodarowane, przyjazne i czyste - to gwarancja naszego bytu. Nie dopuścimy do tego, że turyści zakończą swoją podróż w sąsiednich gminach, gdyż Hel będzie postrzegany jako miasto, które nie ma nic do zaoferowania i gdzie wandalizm, rozboje i kradzieże to jego główne atuty. Pomóżmy sami sobie. Reagujmy na wszelkiego rodzaju przestępstwa, akty wandalizmu przez przekazywanie informacji do policji.

Jeszcze raz podaję numer policyjnego telefonu - 9697.

Policja gwarantuje zachowanie pełnej anonimowości.

Szanowni Mieszkańcy.

Zwracam się do Was z apelem - zadbajmy o nasze bezpieczeństwo, nasze wspólne dobro - HEL. Rodzice.

Zwracajcie uwagę, gdzie przebywają Wasze pociechy, co robią po szkole i wieczorami.

W niedługim czasie przedstawię program "Bezpieczny Hel", gdzie będą podane wszelkie informacje o zamierzeniach władz miasta, jak też wskazane osoby i instytucje odpowiedzialne za jego wdrażanie i realizację.

Szanowni właściciele posesji - doprowadźcie swoje ogródki, obejście do porządku. Mamy jeszcze 3 miesiące czasu, aby wysprzątać nasze miasto i przygotować się do sezonu. Jeden zły sezon może zniweczyć nasze długoletnie starania, pracę i spowodować, że my, nasze dzieci i wnuki nie będą miały podstawowego źródła utrzymania, jakim jest turystyka.

Apelujcie również do tych, którzy weszli na drogę przestępstwa i zła - Opamiętajcie się.

Burmistrz Miasta
Miroslaw Wądołowski

Z dniem 1 marca br. burmistrz miasta powołał na stanowisko pełnomocnika ds. profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych p. Janusza Stanka.

Z dniem 1 marca br. burmistrz miasta powołał na stanowisko pełnomocnika ds. sportu p. Sławomira Franczaka.

O planach działania i realizacji zamierzeń, obaj panowie na bieżąco będą informować Państwa m.in. na łamach "Helskiej Bliży".

Rada i Zarząd Miasta Helu zaprasza zainteresowanych mieszkańców w dniu 16 marca - godz. 17.00, do sali posiedzeń RM, na spotkanie w sprawie założenia Stowarzyszenia mającego na celu popularyzację i rozwój sportu w naszym mieście.

Szczególnie gorąco zapraszamy miłośników i sympatyków sportu, zwłaszcza helską młodzież.

ODESZLI OD NAS

Halina Woroniecka rocznik 1943
zmarła 26 lutego 2000 roku

Zbigniew Smereka rocznik 1948
zmarł 28 lutego 2000 roku

UWAGA

Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, informuje, że Punkt Konsultacyjny dla Osób Cierpiących z Powodu Przemocy w Rodzinie oraz Osób z Problemem Uzależnienia funkcjonuje w budynku Przedszkola Miejskiego, ul. Zeromskiego 16

(telefon 675 04 44) w dniach:

Poniedziałek 12.00 - 15.00

Wtorek, Środa 16.00 - 19.00

Dyżury w punkcie pełnią: Leszek Loose i Janusz Stanek.

Tutaj każdy może otrzymać bezpłatnie informację, poradę w sprawach uzależnienia, problemów wychowawczych z nastoletnimi dziećmi, a także otrzymać informacje o specjalistycznych poradniach lub ośrodkach terapeutycznych.

Przewodniczący
Miejskiej Komisji Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych
Janusz Stanek

SZTANDAR DLA STRAŻAKÓW

W dniu 25 lutego 2000 roku podpisano w Helu n/w akt porozumienia:

"W uznaniu zasług i wyrażając głęboką wdzięczność za ofiarność w ratowaniu życia i mienia, my niżej podpisani zawiązujemy

**SPOŁECZNY KOMITET FUNDATORÓW
SZTANDARU OCHOTNICZEJ STRAŻY
POŻARNEJ W HELU**

Przez fakt jego ufundowania pragniemy podkreślić wierną, pełną poświęcenia służbę strażaków - ochotników dla helskiej społeczności.

Wyrażamy wolę przekazania sztandaru w dniu 6 maja 2000 r. w ramach uroczystości związanych z obchodami "Dnia Strażaka"

Prezes Zarządu Gdańskiej Korporacji Handlowej
Gertruda Braciszewska

Prezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego Krystyna Kosznik

Proboszcz Parafii Rzymsko - Katolickiej
o. Florentyn Cz. Nowak OFM

Dowódca 9 Flotylli Obrony Wybrzeża kontradmirał Marian Prudzenica

Komendant Portu Wojennego Hel kmdr por.
Cezary Ciężkowski

Prezes Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu"
Miroslaw Kuklik

Prezes Zarządu "Koga - Maris" Ryszard
Groenwald

Prezes Oddziału Zrzeszenia Rybaków Morskich
Stefan Piechowski

Burmistrz Miasta Helu Miroslaw Wądołowski
Przewodniczący Rady Miasta Helu Tadeusz
Klajnert.

W dniu 2 marca br. do Urzędu Miasta w Helu wpłynęło pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji podpisane przez p.o. dyrektora Sekretariatu Ministra Rajmunda Jaroszkę o treści:

"Pan mgr Miroslaw Wądołowski Burmistrz Miasta Hel

Szanowny Panie Burmistrzu

W nawiązaniu do pisma z dnia 3 lutego br. dotyczącego ujęcia Helu w wykazie gmin na obszarze których wystąpiła powódź uprzejmie informuję, iż w załączniku do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 lutego br. w sprawie ustalenia wykazu gmin, powiatów i województw, na obszarze których wystąpiła powódź, oraz szczególnych zasad udzielania i sposobu rozliczania dotacji celowych dla tych gmin, powiatów i województw przeznaczonych na dofinansowanie bieżących zadań własnych związanych z usuwaniem skutków powodzi ww. gmina została ujęta.

Z poważaniem

/podpis nieczytelny/

Z treści rozporządzenia wynika min., że z budżetu państwa można otrzymać dotacje celowe na dofinansowanie zadań własnych, związanych z usuwaniem skutków powodzi. Dotacje dla jednostek samorządu terytorialnego przekazał wojewódzowie w ramach środków otrzymanych z rezerwy celowych budżetu państwa. Wnioski o przyznanie dotacji należy składać do właściwego wojewody.

SUPEŁKI ŻYCIA

AGNIESZKA GRADKIEWICZ

OSIEMNAŚCIE LAT SPĘDZIŁ NA MORZU. AŻ DO OLÓWKA W BUCIE. NAWET SIĘ NIE DOMYŚLAŁ, CO ZNACZY TEN OLÓWEK. JAK MÓGL PRZYPUSZCZAĆ, ŻE PRZEZ KOLEJNYCH OSIEMNAŚCIE LAT MORZA NIE ZOBACZY?

ZBIGNIEW ROTTA, DRUGIE Z KOLEI HELSKIE POWOJENNE DZIECKO, URODZIŁ SIĘ WE WRZEŚNIU 45 ROKU. CO PRZYNIOSŁO MU DOROSŁE ŻYCIE?

PRACA

Kiedy ukończył wydział mechaniczny Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie, rozpoczął pracę na Helu - 100. - Tam nauczyłem się wódkę pić, na tym kutrze - mówi Zbigniew Rotta.

Po Morzu Północnym pływał na Helu - 105. - szyprem był wtedy ś.p. Paweł Boszke - wspomina. - Wielki marynarz, wielki rybak, człowiek wielki. Nauczyłem się u niego dobrej pracy. A oprócz tego Paweł Boszke nauczył mnie w brydża grać. Zawsze brał mnie, bo byłem początkujący, najślabszy i przypominam sobie - on się tak lubił trochę zajaknąć - jak radził: ppamiętaj, bbawole, nie wychodź w to, czego nie ma na stole.

Pan Rotta zwiedził na stopiątce kilka portów, między innymi Hartlepool, South Shields, wysoko w Szkocji - Montrose i Peterhead. Na tym kutrze już został jako motorzysta, tylko pod dowództwem Mieczysława Panfila.

A potem wojsko. - Tam nauczyłem się tańczyć - opowiada rybak. - Bardzo lubiłem i umiałem. Chodziło się na wiejskie zabawy. Jak było białe tango, to nigdy nie stałem pod ścianą. Dziewczyny mnie wybierały.

Po wojsku trafił na drewniak, Hel - 129, z młodą i zgraną załogą. - W pracy myśmy byli orły, ale jak nas puścili na ląd, to ciężko nas było pozbierać. Piło się rzadko, ale ostro - opisuje dawne lata mój rozmówca.

Później pracował na siedemnaście, lecz szybko się z nią rozstał i poszedł na Hel - 111, do sławnego Jurka Muży z Jastarni, którego nazywano Paczeną (wiosło). Srogi był, wszyscy się go bali. Pracowali ciężko, ale i zarabiali dużo. Gdy cała załoga Hel - 111 została przeniesiona na nowy kuter - 140, Rotta został na 111, sądząc, że będzie pracował na stałe jako mechanik. Wykosił go jednak ze stanowiska mechanik z Jastarni, więc p. Zbigniew pływał jako motorzysta. - Tam nauczyłem się dobrze rozumieć kaszubski - mówi pan Zbigniew. - Mój ojciec był Kaszubem, ale zmarł, kiedy miałem 5 lat i w domu nikt się kaszubskim nie posługiwał. Matka pochodzi z Gniezna i nie zna tego języka.

Ostatnim jego szyprem był Stefan Piechowski, który pływał na stodwojce.

RODZINA

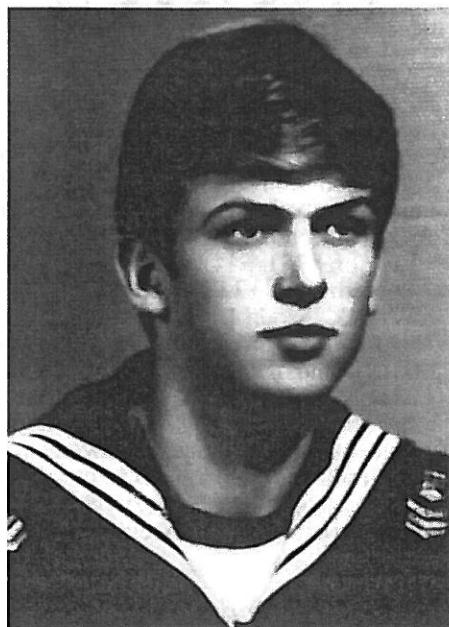
Widywał w Helu dziewczynę. Czarne włosy zwiwała w kok i przytrzymywała go białą opaską. Kiedyś poszedł bawić się do kasyna. Dziewczyna pracowała tam jako kelnerka. Spojrzał na nią i do kolegów powiedział: To będzie moja żona. I dotąd chodził, aż wychodził. Wzięli ślub. Urodziły się córki. On na morzu ciężko pracował. Żona często do portu z dziećmi przychodziła. Czekwały na nią ryby już wypatroszone, rolmopsy, śledzie w oleju...

A kiedy dzieci podrosły, pojechali wszyscy na pierwsze wczasy do Rabki. Rok później do Szklarskiej Poręby. Tam Zbigniew Rotta kupił sobie solidną góralską laskę, bo od paru miesięcy bolała go noga. Tam też obiecał dzieciakom, że pokaże im prawdziwą zimę w górach.

- Będziecie po kolana brodzić w śniegu - powiedział. Planował ferie w Szczyrku.

BÓL

Najpierw czuł się tak, jakby w prawym bucie tkwił olówek. Potem ból narastał. Rotta z nożem biegał. Chciał sobie nogę obciąć. Cieszył się, że lekarze się nim zajmą. - Przechoruję dwa sztormowe miesiące, a w styczniu na morze wrócę - myślał.



Zbigniew Rotta wiosną 1963 roku.

Leżał w szpitalnym łóżku, gdy przyszedł lekarz, machnął ręką w pół podudzia i poszedł. Tak właśnie pokazał co go czeka. Ani bólu, ani nogi. - Ja jak kapusta - mówi pan Zbigniew. - Płacz taki, szloch, sporta za sportem paliłem... - Boże, dlaczego ja? - pytał i za sznurkiem się rozglądał. Żona ostro przecięła żalę: Niech będzie dupa i głowa, ale zawsze jest chłop w domu!

A ból Rottę polubił i wcale nie chciał rozstać się z rybakim. Po amputacji bolała pięta. Poprosił pielęgniarkę o środek przeciwbólowy. Ona na to: Panie, ja nie mam leku na to, czego pan już nie masz!

Przez następne lata targował się z chirurgami o każdy centymetr własnego ciała. Przeszedł osiemnaście operacji.

W domu nawet odsłonięte okno mu przeszkadzało. Za zasłoną on - już bez nóg - walczył o ręce. - Pojawiały się takie martwicze punkty - wyjaśnia - a ja je kwaskiem cytrynowym wypalałem. Bolało jak diabli, ale ja wierzyłem, że pomoże...

Nie pomogło.

SMAKI ZDARZEŃ

W czasach, kiedy jeszcze kuchnie na kutrach opalało się węglem, z kuchni kutrowej najsmaczniejszy był śledź na węgliszku. Wygięty wężykowato drut służył za patelnię, opiekano się na nim solonego śledzia - takiego, który co najmniej dwadzieścia dni leżał w beczce. - Kiedy sam żar został - tłumaczy Zbigniew Rotta - to jeden z załogi opiekował śledzia z każdej strony, tak, żeby rybce pęcherze wyskoczyły na skórce, a pozostali jedli. Obgryzało się tylko najlepsze kawałki.

Po operacjach pyszna wydawała się mięta.

Po pierwszej amputacji, w 81 roku, na pierwsze śniadanie salowa przyniosła dwie sznytki chleba i dwa plastry sztywnej galarętki z nówek nadzianej szczecina. Trzy godziny pan Zbigniew i jego kolega z sali żuli skromny posiłek. Dlaczego? Mieli wrazenie, że jedzą własne nogi...

A gdy po wielu latach (przez ten czas, kiedy rybak nie wychodził z domu, niemowlę wyrosłoby i odebrało świadectwo dojrzałości) zdecydował się na pierwszy spacer, to błogie, ciepłe, lipcowe spotkanie ze światłem miało smak ciemnego chleba z domowym smalcem i ogórków małosolnych prosto z kamionki.

TWARDY CZŁOWIEK, RYBAK, KASZUB...

Gdy po raz pierwszy bez nogi wychodził na przepustkę do domu, lekarz chciał dać karetkę. Pan Zbigniew odmówił. - Ja jestem twardy człowiek, rybak, Kaszub, dam sobie radę!

Przez lata choroby nauczył się rozmawiać z Bogiem i już nie pyta: Dlaczego ja?

- Zrozumiałem, dlaczego - mówi. - Dlatego, że ja to wytrzymałem. Mój kolega, który cierpiał na podobną chorobę, powiesił się.

Ja przetrwałem i modlę się teraz o zdrowie i powodzenie innym.

TO JA MUSIAŁEM ZJECHAĆ PO SCHODACH

Przez lata nikt go nie odwiedzał oprócz krewnych i jednej koleżanki. - Koledzy namaczyli, że by nie znieśli widoku, że nie mogliby ze mną rozmawiać nie patrząc na kikuty, że nie daliby rady wytrzymać bez wzruszenia - mówi bez



Z. Rotta z przyjacielem Władkiem,
który nie zna słowa „nie”.

żału i złości Zbigniew Rotta. - Czasem jakiś pijany kolega próbował złożyć wizytę.

Kiedy wreszcie wyjechał na wózek z domu, nikt nie odmawiał pomocy. Snuje opowieść o powrocie do świata. O Matce Boskiej Swarzewskiej, której dziękował za to, że żyje i może cieszyć się słońcem. O lodach truskawkowych, których smak jest nie do opisania, jeśli kosztujesz ich po wielu latach zamknięcia w czterech ścianach.

Rybak wraca do życia. Coraz częściej opuszcza dom. Pomagają mu serdeczni przyjaciele: Władysław Rudek, Franciszek Kosznik, Krzysztof Sośnicki, Edmund Pieper. Zapisał się do Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, do Stowarzyszenia św. Antoniego z Padwy, należy do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego.

Mówi, że może łatwiej i szybciej otrząsnąłby się po ciężkich przeżyciach, gdyby mógł skorzystać z pomocy psychologa czy psychoterapeuty. Stało się jednak inaczej. Ze wszystkim walczył sam, w rodzinie i w Bogu znajdując oparcie. Wygrał?

JAK MINĄŁ ROK W HELSKIEJ SZKOLE?

Wszyscy jesteśmy ciekawi jak minął rok 1999 w Helskiej szkole, - czym powinniśmy się cieszyć, a czym martwić jako rodzice uczniów. Dlatego w imieniu czytelników "Helskiej Bliży" poprosiliśmy dyrektora szkoły mgr Mariana Halasa o kilkanaście słów podsumowujących ubiegły rok.

Rok 1999 to przede wszystkim przygotowania i praktyczna realizacja systemu edukacji. Staraliśmy się przygotować do niej jak najlepiej, zarówno pod względem organizacyjnym jak i merytorycznym. Trudno w tej chwili o jakąkolwiek opinię na temat wprowadzonych zmian programowych. Pierwszy poważny sprawdzian, który pozwoli na ocenę wprowadzonych zmian, odbędzie się za dwa lata wtedy uczniowie klas szóstych szkoły podstawowej (obecna klasa czwarta) oraz uczniowie klas trzecich gimnazjum poddani zostaną badaniu osiągnięć.

O innych problemach i trudnościach we wdrażaniu reformy nie warto mówić, bo były one dość szczegółowo omawiane przez środki masowego przekazu. Niestety "ofiara" tej reformy stała się także rozbudowa naszej szkoły. Nie tylko dokończenie rozpoczętej inwestycji, lecz także realizacja następnej, czyli budowa hali gimnastycznej, znacznie się wydłużą. Szkoła.

Do niewątpliwych sukcesów roku 1999 należy zaliczyć uruchomienie Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych. Wszelkie obawy okazały się

nieuzasadnione, a najbardziej cieszy nas zaangażowanie i pracowitość słuchaczy.

Do niepowodzeń można natomiast zaliczyć brak Rady Rodziców Szkoły. Nie nazywam tego porażką, bo po pierwsze powołanie takiej rady jest suwerenną decyzją Rodziców, a po drugie są w szkole klasowe Rady Rodziców i niektóre działają wspaniale. Szczególnie wyróżnić należy Rady Klasowe(i wszystkich rodziców) z klas I - III szkoły podstawowej, dzięki którym bardzo sprawnie udało się przystosować nowe pomieszczenia do nauki dla ich dzieci, które przeniosły się na II piętro w "starej szkole".

Poza tym odbywa się normalna, codzienna praca, do której zaliczam nie tylko zajęcia lekcyjne i pozalekcyjne, lecz także różnego rodzaju imprezy, apele okolicznościowe, wycieczki, wyjazdy na zawody, konkursy itp. Jeżeli nie o wszystkich można przeczytać np. na łamach "Helskiej Bliży" to dlatego, że większość ma charakter typowo szkolny czy nawet klasowy.

W miarę możliwości finansowych staramy się poprawiać warunki nauki i pracy w naszej szkole. W roku 1999 udało się wymienić okna w salach na I piętrze starej szkoły, wstawione zostały nowe (aluminium) drzwi wejściowe do starej szkoły, położony został nowy chodnik przy sali gimnastycznej. Niestety, nie zawsze te starania znajdują zrozumienie u uczniów, którzy dokonują wielu

zniszczeń, jednoznacznie wskazujących na celowe i świadome działanie. Zbyt dużo kosztują naprawy i wymiana zniszczonych kontaktów, zamków w drzwiach, elementów wyposażenia łazienek, wybitych szyb itp.

Trudno do końca przewidzieć, jaki będzie rok 2000. Cały czas trwają prace nad zmianą kolejnych dokumentów związanych z wdrażaniem reformy. Już niedługo powinny zakończyć się prace nad ustawą będącą jednym z podstawowych dokumentów oświatowych, tzw. "Kartą Nauczyciela". To z kolei musi spowodować zmiany wielu dokumentów niższej rangi (wykonawczych), czyli rozporządzeń MEN. Mamy głęboką nadzieję, że pozwolą one na bardziej efektywną i skuteczną realizację naszego podstawowego zadania, jakim jest kształcenie i wychowanie.

Korzystając z okazji pragnę złożyć szczerze gratulacje uczennicy kl. VIII - Elżbiecie Bluj, która osiągnęła ogromny sukces, zwyciężając w powiatowym konkursie geograficznym. Uczennica przygotowywała się pod kierunkiem pani Ewy Skóry - nauczyciela geografii. Składam podziękowania od całego grona pedagogicznego, dla którego takie sukcesy są ważnym źródłem motywacji i ochoty do pracy.

Dyrektor ZSO w Helu
Marian Halasa

Świat z głowy POLECAM

"Zaklinacz koni" Nicholasa Evansa to lektura dla całej rodziny. Przy czym "dla wszystkich" nie oznacza w tym wypadku, "dla nikogo". Akcja powieści toczy się zarówno w świecie 13-letniej Grace, jak i w świecie jej matki-Anny oraz innych dorosłych. Fabuły nie zdradzę. Kto kocha konie, zobaczy duszę tego zwierzęcia, kto kocha magię, pozna tajemnicę zaklęć zmieniających rzeczywistość-tak ludzi jak i zwierząt. Kim jest tytułowy zaklinacz koni? Tak jak fabuły i tego sekretu Państwu nie zdradzę. Czy jest współczesnym Szamanem, czy po prostu znawcą dusz koni i ludzi? Nasuwa się pytanie-czy można być tak "po prostu" znawcą dusz i jaką cenę się za to płaci? Czy warto? Być może na to pytanie znajdą Państwo odpowiedź w tej książce.

Iwona Rusajczyk



Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie w Gdańsku z radością informuje, że kaszubska pielgrzymka do Ziemi Świętej pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego - Metropolity Gdańskiego, związana z poświęceniem tablicy z tekstem "Ojciec Nasz" w języku kaszubskim w kościele "Pater Noster" odbędzie się w dniach 18 - 25 września 2000 roku.

Cena 830 USD

Termin wplat:

I część - 200 USD do 20 marca br.

II część - 630 USD do 30 lipca br.

Bliższe informacji na temat pielgrzymki można uzyskać pod nr tel.:

301 27 31 Gdańsk675 04 42 Hel

Na zaproszenie Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego Oddział Swarzewo w dniu 18 lutego Franciszek Kosznik brał udział w uroczystości 1 rocznicy powołania Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Swarzewie. W programie uroczystości były m.in.: Msza Św. Dziękczynna, Występ Chóru Kościelnego

Spotkanie odbyło się w tymczasowej siedzibie Stowarzyszenia, podczas niego wysłuchano sprawozdania z rocznej działalności i wręczono legitymacje nowym członkom Zrzeszenia. Zebrani mile spędzili czas przy kawie i słodkich kuchach.

Na zaproszenie Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego o/Wejherowo w dniu 20 lutego delegacja naszego Oddziału w składzie: Jan Konkel, Jerzy Konkel, Franciszek Kosznik i Piotr Myśliż wraz ze sztandarem uczestniczyła w uroczystościach z okazji 343 rocznicy śmierci założyciela Wejherowa Jakuba Wejhera. Zebrani uczestniczyli w Mszy Św. w kościele Św. Anny u oo. Franciszkanów celebrowanej przez o. Roberta Nikiela. Słowo Boże wygłosił o. Przemysław Konkel. Helska delegacja wraz z około 50 pocztami sztandarowymi przemarszowała ulicami miasta do Placu Wejhera gdzie złożono wiązanki kwiatów. W drodze powrotnej przedstawiciele helskiego Oddziału zwiedzili skansen: „Zagrodę Gburską” w Nadolu.

SAKRAMENT DOJRZAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

"Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Wtedy więc wkładali [Apostołowie] na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego" (Dz 8, 14-17).

Pan Jezus obiecał zesłać Ducha Świętego. Bierzmowanie (inaczej: Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej; Sakrament Ducha Świętego) jest to sakrament, w którym chrześcijanin przez ręce biskupa otrzymuje moc Ducha Świętego.

W dniu 21 lutego 2000 r. o godz. 17⁰⁰ w naszej helskiej parafii 71 młodych osób, przeważnie uczniów klas ósmych S.P., otrzymało Sakrament Bierzmowania z rąk J. E. Ks. arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego Metropolity Gdańskiego.

W sakramencie tym Bóg udziela mocy Ducha Świętego, aby przyjmujący ten sakrament mężnie wyznawali wiarę i byli dobrymi, praktykującymi katolikami.

O. JP



WSPOMNIENIE O OJCU EDMUNDZIE

4 marca w klasztorze w Pakości, odbył się pogrzeb byłego proboszcza tutejszej Rzymskokatolickiej Parafii p.w. Bożego Ciała, Ojca Edmunda Rutkowskiego OFM.

Ojciec Edmund urodził się 27.08.1945 r. w Lence, pow. Białystok, woj. podlaskie.

1.10.1961 r. rozpoczął nowicjat w Zakonie Braci Mniejszych. 24.06.1970 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach kapłańskich został przez władze zakonne skierowany do pracy parafialnej w Pakości Kalwarii (1970), następnie do Poznania (1971), Opola (1976), Kobyłina (1978) i do Wschowy (1980). W Pakości Kalwarii (1982), Częstochowie (1988) i w Helu (1991) był proboszczem. W Helu był także kapelanem Marynarki Wojennej w stopniu kapitana. Od 1997 r. przebywał w Jarocinie i pracował jako misjonarz ludowy.



LISTY

Prawie od początku istnienia "Blizy" narzekamy na brak chęci współredagowania naszej gazety przez mieszkańców, którzy o swoich bolączkach i sukcesach mogliby pisać do redakcji. Podkreślamy, że nie należy obawiać się o brak wprawy w pisanii, ponieważ wszystkie niedociągnięcia stylistyczne (i inne) postaramy się skorygować. Musimy natomiast wymagać, aby przynajmniej jedna osoba z naszej redakcji znalazła osobę piszącą. Rozumiemy, że w tak małym środowisku chętniej wypowiadamy się w sposób anonimowy, ukrywając się za pseudonimem lub inicjałami. Ale niestety, redakcja ponosi odpowiedzialność za treści zamieszczone w gazecie i nie może sobie pozwolić, aby nie mieć choćby ograniczonego kontaktu z autorami opinii. Wymagamy tego, gdyż na wypadek polemiki lub oskarżeń o napisanie nieprawdy (co się już nam zdarzało), można było się skontaktować i sprawę wyjaśnić. Możemy natomiast zagwarantować, że na pewno nie ujawnimy danych osoby, która tego sobie nie życzy. Poruszamy ten temat dlatego, że otrzymaliśmy dwa ciekawe listy od czytelniczek, pisujących się jedynie inicjałami. Poruszają one ważne dla nas sprawy, ale niestety nie możemy opublikować wszystkich zawartych w nich opinii, bez możliwości skonsultowania ich z autorem. Aby zachęcić jednak do pisania, publikujemy list, który - naszym zdaniem - nie naruszy niczyich dóbr osobistych.

Redakcja

Ostatnio zwolnili mnie z pracy, więc udałam się do Rejonowego Urzędu Pracy w Pucku po zasiłek. Od czasu kiedy byłam tam przed trzema laty zmieniła się tylko nazwa, bo teraz ta instytucja nosi nazwę Powiatowy Urząd Pracy. Na korytarzu mnóstwo ludzi do zarejestrowania, to osoby po trzydziestce, dla których nie ma pracy, mimo że mają kwalifikacje. Ale utrata pracy najbardziej dotyka ludzi starszych, dla których praca była całym ich życiem, a teraz, gdy zostało im kilka lat do emerytury, pracodawca wyrzucił ich na bruk. Stali się mniej wydajni i po prostu niepotrzebni. Zaobserwowałam tu kilka takich osobistych tragedii i zrozumiałam, że moje kłopoty są tylko przejściowe, a ci starsi ludzie może już nigdy nie odzyskają pogody ducha. Bezrobotni jak sama nazwa wskazuje - nie pracują i nie mają żadnych dochodów, jednak Urząd Pracy postanowił dodatkowo pozatrwać im trochę życia. Nie dość, że trzeba jeździć do Pucka i płacić za przejazdy, to jeszcze osoby uprawnione do zasiłku muszą dodatkowo jeździć do Władysławowa do banku i to w dodatku w innych dniach, bo jednego dnia trzeba podpisać "cyrograf" w Pucku, a za kilka dni jechać po odbiór pieniędzy do Władysławowa. Paranoja!!!

Przed trzema laty, gdy byłam zarejestrowana jako bezrobotna, zasiłek wypłacany był na miejscu po podpisaniu listy, ale nie wiem komu to przeszkadzało. Teraz jest kłopot zwłaszcza, że człowiek, który nie ma żadnych dochodów, nie ma także pieniędzy, aby wydawać je na bezsensowne dojazdy. Wspaniałym rozwiązaniem byłoby przesyłanie nam pieniędzy na konta bankowe w Helu, ale jak stwierdzili urzędnicy Urzędu Pracy, jest to niemożliwe. A szkoda, bo załatwiłoby to wiele spraw wielu Helan, którzy i tak są już przytłoczeni utratą pracy.



Swoją drogą zastanawiam się, czemu w Helu nie można by stworzyć filii Urzędu Pracy, wtedy wszystko można by załatwić na miejscu, zwłaszcza, że bezrobocie jest duże. Dobrze by też było, abyście stworzyli specjalne skrzynki przy Urzędzie Miejskim na listy do "Helskiej Blizy". Myślę, że wtedy na łamach waszej gazety miałyby ochotę wypowiedzieć się wielu ludzi. Nie trzeba by naklejać znaczka, a Helska Bliza na pewno byłaby ciekawsza i bardziej interesująca, bo w części redagowana przez mieszkańców Helu.

K.J.M.

Ps. Czy chociaż raz w miesiącu Hel mógłby odwiedzać weterynarz. Nasze zwierzątka potrzebują nie tylko szczepień, ale i innej opieki.

Jeszcze pytanie do pana burmistrza. Dlaczego nie ma w tym roku w Urzędzie PIT-ów rozliczeniowych z Urzędu Skarbowego? Było to naprawdę bardzo pomocne zwłaszcza dla mieszkańców Helu, którzy nie posiadają samochodów. Ułatwiło to wszystkim życie. Niby mały gest ze strony Urzędu, ale bardzo potrzebny i miły.

"Bliza" w Internecie

Miło nam zakomunikować że, od początku bieżącego roku, nasza gazeta jest już osiągalna w systemie poczty elektronicznej. Prosimy o przekazanie tej informacji znajomym, którzy nie mają możliwości bezpośredniego nabywania "HB". Zaznaczyć trzeba, że nowe numery pojawiają się w witrynie internetowej z 9-cio dniowym opóźnieniem, ponieważ tyle - na razie - trwa przygotowanie elektronicznej wersji gazety. Pod naszym adresem: <http://www.wsm.com.pl>, można także przejrzeć 3 inne gazety lokalne, ukazujące się w Powiecie Puckim, a mianowicie: Wieści Choczewskie, Jastarnicką Klękę i Wieści Gminne z Miasta i Gminy Krokowa. Zapraszamy do odwiedzania naszej strony.

Redakcja

**Dnia 28 lutego 2000 roku zmarł
Zbigniew Smereka, rocznik 48.
Serdecznie dziękujemy Rodzinie,
Sąsiadom, Koleżankom i Kolegom
za okazaną pomoc.**

Żona i Syn



ZBLIŻA SIĘ WIOSNA

Świadczą o tym przebiśniegi, które zakwitły na ul. Bocznej, Kuracyjnej i w ogródkach działkowych. U pana Cieślaka zakwitły nawet pierwiosniki i krokusy.

Z POCZTOWEGO OKIENKA

Spełniając aktualne wymogi przy obsłudze klientów wprowadzamy zasadę, że przy okienku może pozostawać tylko jedna osoba dokonująca wpłaty lub wypłaty. Zamiast montowania barierek ograniczających i tak małą powierzchnię naszego Urzędu liczymy na współpracę wszystkich naszych klientów mając na celu bezpieczniejszą, miłszą i sprawniejszą obsługę łącznie z ochroną danych osobowych w/w.

Gertruda Jankowska
UP Hel

**Pana Stefana Barlasza serdecznie
przepraszam za niezamierzone
przechrzczenie na Edwarda.**

(M.K.)

*"Jeśli chcesz poznać swoje miasto,
okaz serce innym."
Z.R.*

Dziękuję wszystkim ludziom dobrej woli, którzy potrafią zauważyć człowieka w cierpieniu i potrzebie. W związku z tym dziękuję: Załodze "Koga Maris", Członkom Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, Radnym Miasta Hel, Zielonoświątkowcom, Personelowi 115 Szpitala z Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz wszystkim mieszkańcom naszego grodu i innych miejscowości, którzy nie zostali obojętni wobec mojego problemu.

Serdecznie dziękuję

Bóg zapłać

Zbigniew Rotta

Nowa wersja polskiego losu

Nasi filmowcy zamierzają nakręcić nową wersję "W pustyni i w puszczy" H. Sienkiewicza. Wersja ma być współczesna. Domyślam się, że oznacza to szybką akcję i dynamicznie zarysowane sylwetki bohaterów, z którymi współczesny młodzieżowy widz może się utożsamiać. Filmowcy już zapowiadają nowe odczytanie postaci Nel. Pamiętamy, że w poprzedniej ekranizacji Nel była bojaźliwą dziewczynką szepczącą małymi usteczkami słodkie: Stasiu, boję się. Tym samym wiernie oddawała XIX-wieczny ideał kobiety słabej, zdanej na silne, męskie ramie.

Ideal propagowany przez samego Sienkiewicza lubiącego, jak każdy macho, kobiety uległe i najchętniej nie za stare, czego najdobitniejszym przykładem jest perwersyjna miłość pewnej chorowitej, ślicznej i zalotnej dziewczynki do niejakiego pana Stacha, ukazana tak udatnie w powieści "Rodzina Polanieckich". Jest oczywiste, że taki cokolwiek eteryczny wizerunek Nel jest współcześnie nie do przyjęcia. Jak zresztą wiele innych elementów. Aby nowa wersja znalazła szerokie uznanie młodzieżowej widowni, czyli kręciła podwójnie, co jest warunkiem sine qua non dużej kasy, Nel musi być silna, przebojowa i pełna rozkwitającego seksu. Nawet w apogeum swojej choroby nie może ustawać w uwodzeniu Stasia, Kalego, a nawet słonia. No właśnie, King żadną miarą nie może być starą, zmęczoną słonią z cyrku, jaką widzieliśmy w poprzedniej wersji, ale olbrzymim samcem z błyskiem szaleństwa w krwawych oczkach.

Następnie Kali. Pamiętamy wątłego czarnoskórego cwaniaczka, który okazuje się być ichnim arystokratą. XIX-wieczna sztampa w stylu: "Księcia i żebraka". W nowej wersji Kali musi pochodzić ze społecznych dolów, musi być dwu i pół metrowym kolosem o cudownej rzeźbie dzikiego ciała i piekielnie zwinnych palcach koszykarza, jakby wprost wyjętego z ligowych rozgrywek NBA. Facet powinien z lekka rapować i wtrącać od czasu do czasu: fuck you! Na przykład Staś każe mu nakarmić słonia, a Kali kozłując melonem mruczy: fuck you! Słoń rzuca krwawe błyski i wywija trąbę. Nel śmieje się wypinając niezły biuścik. I tak dalej. Jeśli chodzi o Stasia Tarkowskiego, to, przyznajmy, w poprzedniej wersji odpuścił sobie niezły biznes. Dostał od Lindego chininę. Mógł ją opylić umierającym na śpiączkę Murzynom za złoto i diamenty. Był zbyt dumny, żeby handlować białym proszkiem. Nie zrobił i nie zarobił. Dlatego współczesny Staś będzie akwizytorem po kursie marketingu i zarządzania, żeby wiedział, jak się zachować, kiedy otwierają się możliwości zarobienia dużej kasy. Będzie kreować postać młodego, rzutkiego przedsiębiorcy z dalekiej Bolandy. Też będzie mówił: fuck you, żeby się uwiarygodnić w środowisku naszej młodzieży. Czasem, o zachodzie słońca, zapali sobie maryskę i weźmie w dłonie komórkę z młodzieżowym systemem POP. Niestety, nie ma do niej baterii. Zabrali ją Arabowie. Dlatego krzyczy patrząc na to wszystko: fuck! fuck! Słoń wywija

trąbę. Kali kozłuje melonem, Nel opala swoje wdzięki i popija tonik na chininie. Staś nie zna ostatnich notowań chininy i nie ma kontaktu ze swoim maklerem. Nasi filmowcy będą musieli wymyśleć coś więcej, niż tylko seksowną Nel i czarnoskórego koszykarza, żeby odmienić polski kulawy los.

PiwoWarski



rys. OWCA

Jak zarobić przed sezonem?

IWONA RUSAJCZYK

Zaświeciło słonko i zapachniało wiosną-więc rozdzwoniły się telefony. Szczególnie te z Warszawy.

-Czy dodzwoniłem się na Hel? Dzwonię z Warszawy.

-Tak, dodzwonił się Pan do Helu-odpowiadam grzecznie, kładąc nacisk na przyimek "do".

-Chciałbym przyjechać z rodziną na kilka dni, ale na jakie atrakcje możemy liczyć poza spacerami? -pyta mnie (i słusznie) tajemnicze "ja" z Warszawy.

Chwila konsternacji z mojej strony, czyli płochliwego milczenia i zaczynam z cichym westchnieniem

-Mamy w Helu wspaniałe fokarium, ciekawe Muzeum Rybolowstwa z wieżą widokową, interesujące zabytki militarne, można obejrzeć Latarnię Morską...

-Rozumiem-przerywa mi głos z Warszawy-ale obejrzymy to wszystko pierwszego dnia, a co potem?

-Mamy też w Helu wspaniałą gastronomię-chwytną się ostatniej deski ratunku i staram się

dotrzeć do serca potencjalnego turysty przez żółdek. Widać bez efektu, bo "ja z Warszawy" kończy rozmowę zdawkowym

-Na razie dziękuję. Chciałbym zaproponować rodzinie więcej atrakcji.

Trzask odkładanej słuchawki skłania mnie do kilku refleksji. Ostatnio sama byłam turystką na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego i mogłam korzystać nie tylko ze spacerów. Do dyspozycji gości przedsezonowych (a więc wybitnie znudzonych) są takie atrakcje jak:

Gawędziarz kaszubski(600 zł)

Kapela kaszubska(1h 450 zł)

Bryczka(1h 60 zł)

Rejs łodzią(1h 500 zł)

Jazda w siodle(1h 30 zł)

Kulig(1h 150 zł)

Kort tenisowy(1h 20 zł)

Bilard(1h 10 zł)

Sauna(20min. 10 zł)

Wypożyczenie roweru(1h 5 zł)

Wynajęcie zespołu muzycznego(od 1000 do 1500zł)

Wynajęcie wiaty plenerowej, ognisko z kiełbaskami-cena do uzgodnienia

Dla turystów złaknionych mocniejszych wrażeń jest ciekawa oferta w ramach "Szkoły Przygody", na którą składają się takie zajęcia jak: nocne wyprawy leśne, wspinanie i zjazdy po linach, zawody strażackie, itp.

W ramach wypoczynku w plenerze oferuje się gościom pieczenie dzika lub prosiaka przy rytmach kapeli kaszubskiej. Oczywiście to wszystko za odpowiednią opłatą.

W najbliższej okolicy znajduje się Skansen Kaszubski, gdzie można obejrzeć i zwiedzić stare checze kaszubskie (z ok. XVIII w), kościółek z tego okresu oraz młyny. Bilet wstępu ok. 8zł

Nie ma mowy o jakiegokolwiek nudzie, chociaż, z racji pory roku, to nie jezioro jest największą atrakcją. Mieszkańcy tego regionu Kaszub świętują przez cały rok, a wszelkie miejsca noclegowe nie świecą pustkami. Gości ma zarówno komfortowy hotel, jak i przeciętny dom wypoczynkowy, pensjonat, zajazd, czy kwatery prywatne. Ceny noclegów wcale nie są umiarkowane, są porównywalne z cenami posezonowymi na Półwyspie Helskim. Wnioski nasuwają się same. Kto je dojrzy-ten zarobi.

* ROZMAITOŚCI HELSKIE *

ROZMAITOŚCI HELSKIE * ROZMAITOŚCI HELSKIE *

CO W PLAŻY NISZCZY



MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Pytanie postawione w tytule wydać się może w Helu trywialne. Jak to, co to jest plaża? Przecież na Półwyspie plaż jest wszędzie pełno. Jak się jednak okazuje, plaża plaży nierówna i nie jest wcale łatwo w prosty sposób wytłumaczyć, czym jest plaża.

Nie wszędzie plaże są takie jak helskie. Nie zawsze też strefa kontaktu morza z lądem bierze formę plażową. Wybrzeża morskie są wysoce zróżnicowane pod względem rzeźby, rozwoju, warunków klimatycznych, dynamiki morza oraz gromadzonych tam osadów. Pogranicze lądu i morza może przybierać rozmaite formy - wysokiego, skalistego brzegu klifowego, wystającego bezpośrednio z morza, ewentualnie klifu zbudowanego z materiału osadowego z niewielką strefą plażową, płaskiego brzegu o prostej linii lub nieregularnego brzegu wydmowego z osadami piaszczysto-kamienistymi, niskiego brzegu skalistego, zatoki przybrzeżnej lub laguny, delty rzeki, rozlewiska lub bagna słonowodnego. W rejonach tropikalnych występują specyficzne ekosystemy brzegowe, takie jak rafy koralowe i mangrowe (namorzyny, brzegowa formacja roślinna).

Na tych obszarach strefy brzegowej, gdzie ustaje proces przemieszczania osadów i następuje ich nagromadzenie, powstają różnego rodzaju plaże, w zależności od rodzaju materiału - piaszczyste, żwirowe lub kamieniste.

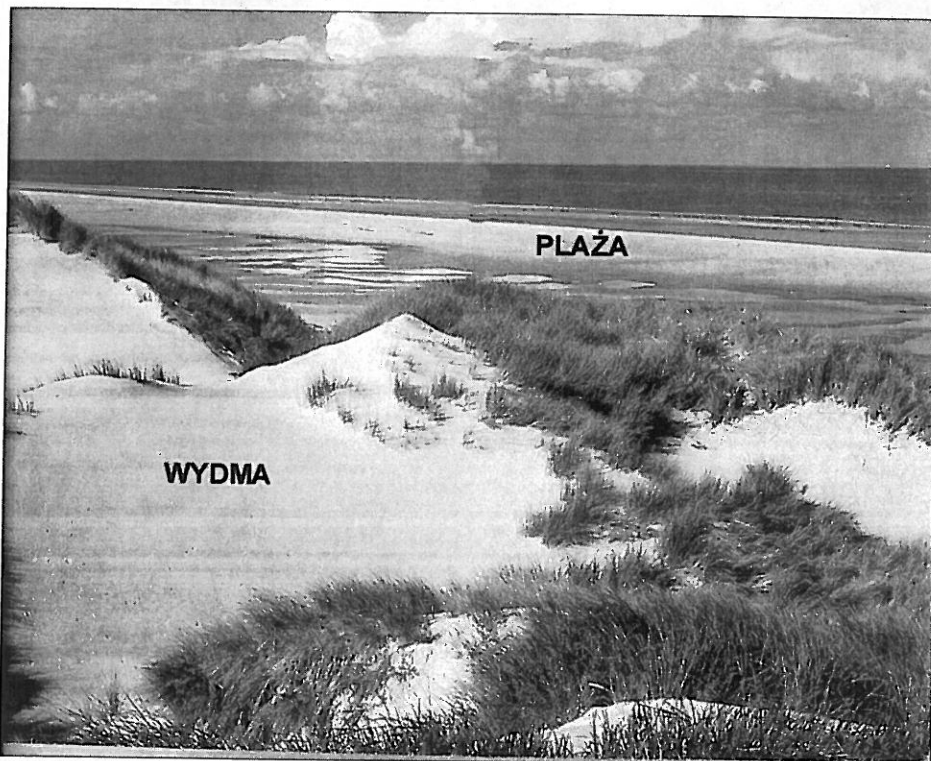
Plaża powstaje zarówno w warunkach prostej linii, jak i skośnego nadbiegu fal na brzeg. W miarę nagromadzenia się osadu część plaży może znaleźć się poza strefą działania fal. Do tej partii plaży przyrastają nowe osady składane przez fale, powodując jej narastanie i poszerzanie w stronę morza. Prowadzi to do utworzenia plaży o znacznej szerokości i rozciągłości wzdłuż brzegu.

Jak w każdej strefie położonej na styku dwóch odmiennych środowisk, na plaży ścierają się wpływy lądu i morza. Występować mogą tu i organizmy

pochodzenia lądowego i morskiego. Taki typ ekosystemu w formie rozbudowanej strefy granicznej nazywany jest ekotonem. Plaża jest środowiskiem zmiennym, którego wygląd zależy od trzech czynników: piasku, falowania i wiatru. Może być traktowana jako swego rodzaju pole bitwy, na którym przeciwnikami są piasek i morze. Z drugiej strony plaża wykazuje zdolność rozpraszania i magazynowania energii fal. Można wręcz powiedzieć, że niezależnie od siły sztormów, jakie uderzają na brzeg, plaża istnieje zawsze (mniejsza lub większa). Proces ten

zachodzi w strefie przyboju przez przeniesienie piasku do morza w czasie sztormów i wynoszenie na brzeg przy łagodnym falowaniu. Wyniesiony przez wodę osad przenoszony jest dalej w głąb lądu w wyniku transportu wiatrowego. Przy większości plaż od strony przyładowej występują wydmy, które odgrywają znaczącą rolę w magazynowaniu i rozprowadzaniu piasku.

O wędrowkach piasku plażowego w następnym odcinku.



eRKA

DUSZENIE MIKOŁAJKA W HELU

Kilkadziesiąt metrów od nieczynnego o tej porze roku posterunku Straży Granicznej, na wydmach od strony morza, złożono wielkie ilości poćcinanych gałęzi. Zrobiła to zapewne jakaś instytucja, która ma do czynienia z zielenią. Ilość i jakość zwiezionego materiału świadczą o tym, iż nie była to akcja przypadkowa. Gałęzie są równo ścięte, ułożone w stopy, dowożone były chyba dużym samochodem lub traktorem. Czemu jednak wybrano to miejsce? Czy ludzie "od zieleni" nie wiedzą, iż zrobili sobie śmietnik na jednym z największych w Nadmorskim Parku Krajobrazowym siedlisku mikołajka nadmorskiego? Toż w tym miejscu i w jego najbliższym sąsiedztwie żyje prawie 300 sztuk tych rzadkich i chronionych prawem roślin.

Mamy nadzieję, iż lokalne władze (miasta i parku) szybko ustalą sprawców, a nałożone surowe kary zasila Gminny Fundusz Ochrony Środowiska.

Krzysztof Skóra

FOKI GŁĘBIEJ

Foto. RYSZARD KRETKIEWICZ

"Mamy nowy dom!" - krzyknęłyby pewnie foki, gdyby potrafiły mówić. Choć właściwie słowo "dom" to za dużo powiedziane, gdyż nasze foki tylko powiększyły sobie mieszkanie o jeden pokój, ale za to jaki. Basen, który już od dawna czekał na lokatorów, ma 5 m głębokości i zaopatrzone jest w największą chyba atrakcję "Fokarium" - dwa duże i trzy małe okna podwodne, przez które będzie można podziwiać podwodne harce stada. 1 marca br., punktualnie o godzinie 11.00 otwarta stała śluza łącząca stary basen z nowym. Podczas otwierania śluzy krzątały się koło niej ciekawione Krysia i Julek. Gdy śluza była już wolna, Krysia "wetrknęła" nos w świeżą wodę i... szybko wpłynęła w nową toń. Za nią to samo zrobił Julek. Chwilę później także Ewa poznawała uroki głębszych warkowań. To pierwsze takie głębokie warkowanie w ich życiu, gdyż nasze "stosunki" nie miały jeszcze takiej "sztywności" (cztery foki o żeńskich imionach przywiezione zostały z Estonii gdy miały kilka tygodni). Jak widać do doświadczonych a ciekawych fok świat należy". Foki zaczęły szybko poznawać nowe otoczenie. Część stada nowe możliwości przyjęła znacznie chłodniej. Ania i Agata woli i nieśmiało poznawały rozszerzony metraż. Wąchały każdy centymetr na nowej plaży. Szef stada - Albin - początkowo wpłynął, lecz chwilę potem stwierdził, że coś tu nie gra i wycofał się do znanych mu miejsc. Nawet karmienie o 14.00 nie zmniejszyło jego obaw. Okazało się, że nowy salon nie robi żadnego wrażenia na naszej najstarszej damie. Unda nie chciała nawet wychylić nosa poza brzozy i uparcie trzymała się swojego ulubionego małego baseniku-izolatki, choć zwykle dopominając się śledziowym wyciem promowej syreny. W międzyczasie nasze młode foki już pokazywały swe wdzięki przed oknami podwodnymi, zdecydowanie dając do zrozumienia, że intrygujemy ich w tym samym stopniu za szybami, jak i nas po drugiej stronie. Otworzenie wielkiego basenu nie oznacza jeszcze oficjalnej inauguracji "Fokarium". Była to konieczność tymczasowa, spowodowana potrzebą oczyszczenia dwóch pozostałych basenów z glonów i innych nieczyszczeń. Mamy jednak nadzieję, że już latem będą Państwo mogli podziwiać podwodny balet fok, także i tych, które tak nieufnie odchodziły do tego za pierwszym razem.

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

